ROK X

OREDOWNIK.

Nr. 67.

ORĘDOWNIK wych co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fn. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bonifacego i Waleryi
Jutro: Norberta bisk.

Poznań, Sobota 5 Czerwca 1880.

Wschód słońca 3.42, zach. 8.15.
Długość dnia 16 god. 32 min.

Przedpłata na czerwiec wynosi:

na prowincyach . .	**65 fen.**	(6½ sgr.)
w mieście	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 4. czerwca.

— * **Walne** zebranie wyborcze powiatu wschowskiego, w którym niedawno temu, jak wiadomo, nasi głosowali na katolika Niemca, zapowiedziane zostało przez komitet wyborczy na przyszły poniedziałek, tj. na dzień 7. mb. i to na godzinę 11 przed południem do hotelu Garfeya w Lesznie.

Co komitet spowodowało zwoływać wyborców swego powiatu o tym zresztą nie zwykłym czasie, to jest wyrażone w porządku obrad.

Przy ostatnich wyborach do parlamentu, które się odbywały 19. kwietnia rb., komitet powiatu wschowskiego porozumiał się w cichości z tamtejszymi katolikami Niemcami, zgodził się z nimi na ich kandydata, i nie wezwawszy wyborców ani na jeden wiec, kazał im głosować na Niemca choć wprawdzie katolika. Akt wyborów w Wschowskiem odbył się w dniu 19. kwietnia bez żadnego zamieszania, co się udało głównie skutkiem tego, że przy wyborach do parlamentu potrzeba tylko ludowi doręczyć karteczki i powiedzieć mu: idź tam a tam i oddaj tę kartkę, nic nie mówiąc, a zrobisz swoje! Komitet chce się teraz z swego postępowania tłómaczyć, i rzecz tę postawił na pierwszym punkcie porządku obrad.

Przed wyborami zarzucano komitetowi, że się zgodził na własną rękę na kandydata katolika wprawdzie, ale zawsze Niemca, że się nieporozumiał z Prowincyonalnym Komitetem wyborczym, że nie ogłosił wyborcom swym urzędownie kandydata. Z tego tłómaczył się komitet w swoim czasie tem: że zrobił to, co Regulamin przepisuje, a coś więcej robić, do tego Regulamin go niczem nie obowięzywał. Czując jednakowoż sam niedostateczność przepisów Regulaminu, postawił tę sprawę na drugim punkcie obrad.

Pomiędzy dwoma temi punktami, postawionemi na porządku obrad poniedziałkowego zebrania w Lesznie, zachodzi taki związek, że jak będzie nasz Regulamin wyborczy odpowiednio zmieniony, to np. taki komitet wschowski, mogący się czasem znaleść w wyjątkowem położeniu, drugi raz nie będzie miał potrzeby tłómaczenia się z swego postępowania podczas agitacyi. Najważniejszą też sprawą na tem zebraniu w Lesznie będzie na porządku dziennym postawiona „dyskusya nad projektowaną przez polską prasę zmianą Regulaminu Wyborczego."

Kiedy przeszło rok temu w Poznaniu uchwalono punkta, na których zmiana Regulaminu winna być opartą, w motywach do tych punktów wskazano wyraźnie na stósunki powiatów południowych, zachodnich i północnych, przyczem powiat Wschowski był wyraźnie wymieniony, i statystycznemi liczbami wykazano, jak potrzebną jest zmiana Regulaminu. Zebranie delegatów odrzuciło w niezwykły sposób projekt obywateli poznańskich, a motywów nawet nie odczytało, a delegat poznański nie widział także potrzeby dopomnieć się o to!

Ale siła stósunków publicznych jest zawsze większą, aniżeli robota na fałszywej podstawie oparta i upór umysłowej ociężałości, którą u nas np. „Dziennik" przedstawia swym czytelnikom jako jedyną tarcz „solidarności narodowej."

Kiedy ostatnie wybory w Wschowskiem wydobyły same na wierzch sprawę zmiany Regulaminu, godzi się zapewne teraz dopilnować rzeczy, aby była załatwiona istotnie na pożytek ogółu. Okręg wyborczy wschowski należy właśnie do tych, które przez swe stósunki dają do tego najlepszą sposobność, i miejmy nadzieję, że komitet Wschowski będzie z tego korzystał.

Powiat ten był już za polskich czasów mocno Niemcami nasiadły; obecnie ma liczyć podług urzędowej statystyki 47,000 Niemców a 15,000 Polaków. Podług obliczeń Boeckha na podstawie spisów w 1865 r., w którym to czasie ludność pow. Wschowskiego mniej więcej o 2 tysiące mniejszą była, było 8600 Polaków w 140 osadach rozrzuconych między 45,000 Niemców, a mniej więcej 1000 Niemców w 32 osadach między 5000 Polaków. Większa część Polaków żyjących w Wschowskiem jest zatem przez żywioł niemiecki otoczona i przy wyborach musi chcąc, czy nie chcąc, ulegać wrażeniom niemieckiej agitacyi, choćby nawet katolickiej. Miasta są tam z wyjątkiem Osieczny, prawie wyłącznie, jak Leszno, Wschowa, Rydzyna, Święciochowa, niemieckie; większa własność ziemska w ręku Niemców prawie tak wielka, jak w ręku Polaków.

Przy agitacyi wyborczej, zapewne wszyscy się na to zgadzamy, trzeba przedewszystkiem dążyć do podnoszenia świadomości narodowej w naszych średnich warstwach, a potrzeba tego w Wschowskiem jest bardzo wielką.

W Wschowskiem, jak cyfry pokazują a co praktyka stwierdza, sami nic zrobić nie możemy. Moglibyśmy się przy wyborach postawić na takiem stanowisku, że bez względu na to, czy zwyciężymy, czy nie, będziemy zawsze tylko na swego, na Polaka głosowali. Możnaby to nazwać stanowiskiem idealnie-narodowem, atoli w takich np. czasach, jak dzisiejsze, w obec kulturkampfu, taka polityka nie miałaby żadnej wartości praktycznej, byłaby żadną polityką. Obrona interesów Kościoła jest równie obowiązkiem naszym, jak obrona naszych interesów narodowych, świeckich. Jeżeli możemy w interesie Kościoła wziąść górę przy wyborach przez wspólne głosowanie z Niemcami katolikami, to od spółki takiej nie należy nam się usuwać. Tylko nie trzeba przytem zapominać, że tu istotnie zachodzi niebezpieczeństwo, iż lud polski, mianowicie nie dostatecznie pouczony, jak się to stało przy ostatnich wyborach w Wschowskiem, przez takie zetknięcie się z katolicką niemczyzną, może tem łatwiej ulegać w ogóle wpływom niemczyzny. By tego uniknąć, a tamtego nie pominąć, trzeba nam rozwijać odpowiednią agitacyą przy wyborach.

Praktyka nasza nie jest po temu, przepisy Regulaminu wcale nie, więc najstosowniejszą byłoby rzeczą, to, co przy agitacyi jest konieczne, wyraźnie prawem w Regulaminie opisać.

Komitet Wschowski, stawiając sprawę zmiany Regulaminu na porządku dziennym, dąży do tego, co uznania jest godnem.

Nie wątpimy, że będzie się starał szczerze w myśl dobra publicznego, w myśl konieczności politycznej, sprawę tę załatwić. Musimy jednak wyrazić zdziwienie wielkie, że komitet zawezwał wyborców tylko przez „Kuryera" i „Dziennik", a pisma czytane przez średnie i niższe warstwy, jak „Orędownika", „Gońca" „Przyjaciela Ludu", pominął.

W pierwszych latach walki kulturnej tak samo postępowało stronnictwo Dziennikowe, przeciwko czemu występowało wówczas i to z naciskiem stronnictwo Kuryerowe; dziś gdy u nas nastąpiło zmęczenie, nieledwie rozsypka, a p. Bismark wystąpił z projektem, jedni nic nie robią, a drudzy nic nie mówią.

Skąd się w tych warstwach średnich i w ludzie ma rozwinąć świadomość narodowa przy takiem jego traktowaniu? Przecież niepodobno, abyśmy poprzestać mieli i mogli na tem stanowisku, jakie „Dziennik" często zaleca, że ludu nie należy wciągać w szczegóły agitacyi, że wystarczy ludowi wiedzieć, że tego i tego ma wybierać i oddać karteczkę.

Byłoby to może i pięknie i dobrze, gdyby tylko nie ta smutna okoliczność, że nasze warstwy wyższe, wpływowe, kierujące, mają już dziś na to za krótką rękę, aby sięgnąć wszędzie tam, gdzie się rościąga i jeograficznie i społecznie ludność polska, że niestety ta ręka podobno z każdym dniem staje się krótszą!

Czyż nie było rzeczą naturalną zawezwać do Leszna na poniedziałek przez pisma ludowe szersze koła wyborców, boć to przed nimi podobno należy tłomaczyć, dla czego im wypadało na Niemca głosować! Wszystkie dzienniki biją zawsze w solidarność narodową; jakże wpoić to pojęcie w umysły szerszych warstw, jeżeli je w ten sposób tak wyraźnie pomijamy! „Dziennik" woła potem w korespondencyach z pod Kempna, że mieszczaństwo nie dopisuje przy wyborach komunalnych; „Kuryer" pisze z Grodziska, że mieszczaństwo stanęło w dozorze kościelnym po stronie Perkuhna. A no, jak ich panowie traktujecie przy sprawach publicznych, tak oni wam płacą i podobne zajścia są tylko naturalnem następstwem.

Takie zawezwanie szerszych kół wyborców przez pisma ludowe nie jest bynajmniej drobnostką, bo z takich właśnie „drobnostek" układa się cała agitacyi. I nasze warstwy kierujące tego uznać nie chcą; za płoty idzie nauka dana nam przez walkę kulturną, za nic ostrzeżenia naszego położenia przykrego, — na wszystko stajemy się głuchymi.

Do czego ta bezmyślność ma doprowadzić?

Na polu spraw ekonomicznych nie wszystko od nas zależy i patrzymy na to, jak żywioł niemiecki rozsadza nas tak, że całe kawalce odpadują od ciała naszego w głąb Niemiec, a nawet przez morze do Ameryki. Czy sądzimy, że żywioł niemiecki nie dąży także do tego, aby podobne spustoszenie sprawić w narodowem piętnie naszej ludności? Przecież oni nam sami to mówią, tyle razy powtarzają, że prawie zdawać by się mogło, że się litują nad naszą bezradnością i bezmyślnością.

Niechby komitet Wschowski to wszystko rozważył w duchu obywatelskim i w przyszły poniedziałek powziął w Lesznie uchwały służące rzetelnie pożytkowi publicznemu, a nie schlebiające, jak się u nas nie rzadko dzieje, polityce czczych frazesów i bezmyślności.

— W sprawie projektu organ Watykanu „Voce della Verita" pisze, że Ojciec św. dość okazał rządowi chęci pojednawczej, że na projekt rządowy Kościół zgodzić się nie może, bo on jeszcze więcej wymaga, aniżeli ustawy majowe. Dalej pisze, że katolikom nie wolno przykładać się do przeprowadzenia takiego projektu.

— Komisya wybrana do projektu majowego, rozpoczęła swe obrady dnia 2. czerwca. Od ministra zażądano spisu osieroconych parafii, z którego pokazało się, że tych jest:

w Prusach Zachodnich	43
w Hanowerze	48
na Szląsku	139
w W. Ks. Poznańskiem	107(?)
w prowincyach nadreńskich	379
na Pomorzu	2
w nasawskiej Hesyi	45
w prowincyi Saskiej	21
w Hohenzollern	24

Z innych prowincyi, jak z Westfalii, Brandenburgii i Prus Wschodnich nie nadesłano jeszcze ministrowi wiadomości. Oprócz tego jest

nieobsadzonych 135 kanonii i wikaryatów; księży, obecnie usuniętych od funkcyi kapłańskich, ma być według raportu rządowego 1100, ale posłowie katolicy utrzymują, że ich będzie daleko mniej, boć wszyscy wyszli prawie z kraju, rozproszyli się po świecie, jedni otrzymali w innych krajach stałe obowiązki przy kościołach, a drudzy w prywatnych stósunkach pracować muszą na utrzymanie. Zwolennicy rządu uderzają głównie w tych młodych księży, którzy naukę i święcenia odebrali w zagranicznych seminaryach; rząd uważa niektóre z nich, a mianowicie niemieckie seminaryum duchowne, zostające pod okiem Ojca św., za bardzo niebezpieczne.

— Organ ks. Bismarka, „Nordd. Al. Ztg.", pisze o p. Miarce, redaktorze „Katolika", że pojechał do Warszawy, tam był bardzo mile przyjmowany i w znajomych kółkach oświadczał, że pracą swoją dąży do spolszczenia Górnego Szląska i to korzystając z przywiązania ludu polskiego do katolickiego kościoła.

Na to odpowiada „Germania":

„Zapewniamy organ księcia Bismarka, że, gdyby p. Miarka w swym „Katoliku" do tego dążył, co miał jako zadanie swej pracy oznaczyć, byłby już dawno „Katolik" na Górnem Szląsku zginął i to przez księży, którym organ księcia Bismarka patryotyzmu niemieckiego nie odmówi."

Tak się to nasze sprawy narodowe pod berłem pruskiem z innemi sprawami stykają i krzyżują.

„Germania" dla Polaków życzliwa, bo my też katolicy, ale dla tej życzliwości nie poczuwa się bynajmniej do tego, aby miała obowiązek wszędzie i zawsze bronić strony narodowej Polaków.

My też tak musimy umieć się obracać, żebyśmy wiedzieli, jak się nasze interesa narodowe z innemi krzyżują, gdzie i kiedy ich bronić; dla tego też bijemy w to, że przedewszystkiem winniśmy sami na sobie się opierać, i starać się o to, abyśmy byli, jak Pismo św. mówi, — mądrymi, jak węże.

— Z niżej opisanej konferencyi nauczycielskiej, odbytej w Trzemeszcie, dowiadujemy się, że pan inspektor powiatowy rozdał między nauczycieli formularz do zapisywania, jakie zachodzą polskie narzecza pomiędzy dziećmi szkólnemi. Czy inni inspektorowie podobne formularze rozdają, nie wiadomo nam, ale spodziewać się tego można, boć powiat mogilnicki — wyjątkowo z narzeczy polskich — dotąd znany nie jest. Podpadać zaś musi przy tem to, że pan inspektor, który zapewne kilka lat w Mogilnickiem pracuje, do tego stopnia nie zna języka polskiego, iż podobne formularze, których druk w Marburgu ktoś przecie zapłacić musi, bez celu a więc napróżno między nauczycieli rozdaje; jak z drugiej strony i to jest ciekawem: w jakim celu te formularze zostały rozdane? Jak nasi biedni nauczyciele muszą się czuć przytłoczonymi na takich konferencyach, najlepszym dowodem to, iż wszyscy milczeli i żaden nie zwrócił p. inspektorowi uwagi na to, że takie formularze u nas absolutnie znaczenia nie mają, że szkoda tylko nadaremnych kosztów.

Korespondent nasz pisze nam.

Z Mogilnickiego, 1 czerwca.

Dnia 31. maja odbyła się w szkole katolickiej w Trzemesznie powiatowa konferencya, na którą zjechali się prawie wszyscy nauczyciele, należący do obwodu trzemeszeńskiego inspektoratu. Prócz nauczycieli katolików, których było do 78, nie omieszkali przybyć także i koledzy obcych wyznań tak, iż ogólna liczba uczestników wynosiła przeszło 90. Z innych gości, których udział liczniejszy byłby bardzo pożądany, jeden tylko był obecny i to inspektor powiatowy z Inowrocławia, pan Bińkowski.

Konferencyą zagaił miejscowy inspektor powiatowy, p. Artl, który po kilku słowach powitania zawezwał z góry, aby, kto niepowołany, bezzwłocznie lokal posiedzenia opuścił. Co na takie postanowienie p. przewodniczącego wpłynąć mogło, czy obawa, aby przebieg obrad nie dostał się do publicznej wiadomości, czy też wzgląd, że zdołałby się zakraść jaki intruz, któryby magicznym swym wpływem paraliżował zamiary prawowierne, tego nie wiem; dość, że dziwnie to wszystkich uderzyło. Z porządku rzeczy czytano zwykle jaką rozprawę naukową; tą razą jednak nie było żadnego wykładu, jakkolwiek mojem zdaniem najwięcej na nim zależećby powinno, gdyż taka rozprawa, z której wywięzuje się dyskusya, i wyprowadzają się rozmaite wnioski, to rdzeń całego posiedzenia. Na to zaś, aby za wynagrodzeniem co najwięcej 9 mrk. wlec się kilka mil, a potem nic innego, jak tylko to, co „Amtsblatty" obwieszczają, usłyszeć, — lub wspólnie z kolegami wśród niekoleżeńskiego może traktowania przez nie wesołe zgromadzenia postacie „skromny zjeść obiadek", na to doprawdy szkoda czasu i atłasu!! Konferencye mają być nie tak urzędem pocztowym, ułatwiającym komunikacyą, jak raczej biesiadą duchową, gdzieby i rozum i serce nakarmić się mogły, tj. szkołą.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego była sprawa biblioteki powiatowej, która mimo czułej opieki i subwencyi w ilości 150 m. ze strony Rejencyi król. nie znajduje w nauczycielach należytego poparcia. Skarżył się też na to p. inspektor, ubolewając, że składki tak nieregularnie wpływają i że książki biblioteczne niektórzy po nad czas dozwolony u siebie długo przetrzymują, co najoczywistszym dowodem, że ich wcale nie czytają. Co do mnie nie dziwię się temu wcale, bo zkądże ma ten tyle pracą i kłopotem obciążany nauczyciel brać i czas i pieniądz, i to jeszcze na studyowanie dzieł, które w obcym napisane języku tak ciężką zdradzają uczoność, że nieraz aż do słownika konwersacyjnego po radę udawać się trzeba, lub które, obracając się w kole filozoficznych teoryi, o kwestyach najżywotniejszych wcale nic nie mówią?! Chcąc nauczycieli jakośkolwiek pozyskać, zaproponował p. Artl, aby wysokość składki z dwóch na jedną markę ograniczyć, co też i przyjętem zostało.

Z rozporządzeń władzy szkólnej, które następnie przewodniczący zebranym zakomunikował, nie było nic takiego, coby mogło szerszą publiczność zainteresować. Jedno tylko zdaje mi się zasługiwać na uwagę, a mianowicie, aby celem ulżenia dzieciom resp. zwolnienia ich od nauki szkólnej, dowiadywali się nauczyciele u księży, gdzie, które dzieci, o jakim czasie pobierają naukę przygotowawczą do przyjęcia Sakramentów św. No! byłoby to, jak na dzisiejsze czasy kulturne, przynajmniej coś, więcej jednak pożądanem by było, aby księży znowu do udzielania religii św. poproszono, bo nauczycielom trudno temu świętemu zadaniu w całej rozciągłości sprostać.

Dla przyszłych konferencyi okręgowych wyznaczono dalej po krótkiej naradzie następujący temat: „W jaki sposób dzieci najprędzej nowej ortografii wyuczyć, i które książki w takim razie nowemi zastąpić," przyczem na wniosek przewodniczącego uchwalono, aby te konferencye odprawiły się pomiędzy 15. sierpnia a 1. września.

W końcu w celach statystycznych rozdzielono pomiędzy zebranych drukowany formularz (z podpisem Dr. G. Wencke, Marburg in Hessen 79/80) do wypełnienia, aby dojść, jakie w szkołach pojedyńczych zachodzą narzecza. Na ostatek oznajmił p. Artl, iż z powodu urlopu, który otrzymał na 6 tygodni, we wszystkich sprawach szkólnych do inspektora pow. w Gnieźnie, p. Klaewego, udawać się należy.

Po zamknięciu posiedzenia udali się wszyscy do lokalu p. Bukowieckiego na wspólną przekąskę, podczas której wzniesiono zdrowie Najjaśniejszego Pana oraz.... obecnych inspektorów powiatowych. A Falk! ten biedny Falk!!... O niewdzięczności ludzka!

— Dochodzi nas następująca korespondencya z Środy, 2. czerwca.

Z radością donoszę kochanemu „Oręd.", że za staraniem tutejszego organisty i nauczyciela muzyki na wszystkich instrumentach, p. Franciszka Zaremby, zawiązało się Towarzystwo śpiewu, św. Cecylii.

W niedzielę dnia 30. maja zwołani zostali kurendą amatorzy i miłośnicy śpiewu i muzyki kościelnej i stawili się licznie, przez co dali dowód, że spragnieni są zespolenia się, by połączonemi siłami dążyć do celu. Posiedzenia zagaił p. Fr. Zaremba, na przewodniczącego obrało zgromadzenie ks. Knasta, który do pióra poprosił p. W. Łachowskiego. Ks. Patron Szamarzewski zabrawszy głos, oznajmił, że zebranie „Towarzystwa śpiewu kościelnego św. Cecylii" nie potrzebuje być donoszone policyjnej władzy, albowiem Towarzystwo nie ma nic publicznego ni politycznego, tylko wyłącznie śpiew kościelny na celu. Następnie p. Zaremba wyjaśnił nam cel tegoż Towarzystwa mniej więcej w tych słowach: Czego jeden człowiek nie dokaże, temu podołają złączone siły kilku lub więcej ludzi. Gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie znajdujemy stwierdzenie tej prawdy. Od wieków też łączyli się ludzie w towarzystwa, aby zespolonemi siłami dążyć do postawionego celu. Popęd ku stowarzyszaniu rozwinął się szczególnie w naszym wieku; objął on wszystkie niemal kierunki działalności ludzkiej i potężnie też wpłynął na postęp całej ludzkości. Towarzystwa obok materyalnych korzyści przynoszą korzyści moralne, gdyż oparte są na zasadzie chrześciańskiej miłości bliźniego i bratniej pomocy. Wspomniał przytem o Towarzystwach w naszem Księstwie jak w pięknej harmonii się rozwijają. Dalej rozłożył pięknie i dał obszerny pogląd na organy: czem są organy w kościele w swoim charakterze i dźwięku; mianowicie gdy do nich przystąpi najpiękniejszy instrument — dar Boga — tj. głos człowieka, przy świętych obchodach radości jako też przy żałobnych obchodach w kościele Bożym. Śpiew ludzki, ta mowa, ta gędźba anielska, jest prawdziwym darem samego Zbawiciela z żłobka Betleemskiego, bo tam odprawiło się najpierwsze uroczyste nabożeństwo, któremu niezliczone chóry Aniołów śpiewem służyły. Wspomniał dalej o nadużyciach instrumentalnych w wieku XV i XVI w kościele Bożym, ale wówczas geniusz nieśmiertelnego Palestryny ocalił tę sztukę, a na reformy, przez niego podane, Kościół się zgodził, i mamy dzisiaj muzykę taką, jaka być powinna. Przytoczył dalej koronacyą Napoleona I w r. 1804 dnia 2. grudnia odprawioną, jak wtedy Paryżanie, chcąc uczcić swego nowego cesarza, sprowadzili 80 harf; lecz gdy Papież Pius VII wstępował do kościoła ze swymi śpiewakami sykstyńskimi w liczbie 30, w takie zdumienie wszystkich wprawił, że się potem Paryżanie wstydzili w obec tej małej liczby śpiewaków, tak wielkie im oni bowiem dziwowisko sprawili.

W końcu zachęcił zgromadzonych do nowo rozpoczętego dzieła, by z taką wytrwałością i zamiłowaniem pracowali, jak katolickie Stowarzyszenia w Niemczech niemieckie św. Cecylii (*Cäcilien-Vereine*), na których czele stoi dr. św. teol. ks. Witt, kanonik, gdzie ta piękna instytucya wydała już znakomite owoce swej działalności. To też Ojciec św. Papież Pius IX i Leon XIII z radością to stowarzyszenie powitali i aprobatą swą uświęcili.

Ustawy Towarzystwa śpiewu kościelnego św. Cecylii przyjęto we wszystkich paragrafach z małemi zmianami. Następnie przystąpiono do obioru Zarządu. Prezesem, jak wynika ze statutów, jest każdorazowy ks. proboszcz rzymsko-katolicki w Środzie, a zatem ks. prob. Weyhan, szambelan papieski, wiceprezesem obrano ks. Knasta, dyrygentem obrano p. Fr. Zarembę, co także ze statutów wynika, kasyerem p. J. Pieczyńskiego, a sekretarzem p. W. Łachowskiego. Członków czynnych zapisało się 22.

Jak wyczytałem w dzisiejszym „Oręd." pisze pewien korespondent o organistach, a ja mu daję zupełną racyą, bo choć mi tam nic do nowozałożonego Towarzystwa w Poznaniu, do którego nie przystąpiłem, to jednak, jak mi opowiadał p. Zaremba, doprawdy nie ma u nas powodu do zakładania takiej szkoły w Poznaniu, bo w inny mniej kosztowny sposób możemy potrzebie zaradzić. I tak np. p. Zaremba w Środzie nigdy nie jest bez uczni, ma ich zawsze kilku. Wiem, że jednego ma w Pszczewie, innych w Ludomach, w Miłosławiu, o reszcie nie wiem, ale to są organiści, jakichby może poznański zakład też lepszych nie wykształcił, nie chcąc przez to w niczem ujmować talentowi p. dyr. Dembińskiego, bo nie tylko na organach dokładnie grają i śpiew dobrze znają, ale w potrzebie mogą sobie sami muzykę utworzyć na skrzypcach, altówce, basach, klarnecie, flecie i na trąbach, a w 3 latach to doprawdy sztuka na tem wszystkiem wyuczyć dokładnie; naturalnie, że artystami nie są, ale dobrzy w całem znaczeniu tego wyrazu są organiści i muzycy, i do tego zawodu ludzie ci więcej u nas nie potrzebują. Słyszałem, że p. Zaremba ma zamiar pp. organistów z Księstwa zaprosić do naszego starego sejmikowego miasta, celem założenia kasy dla wdów i sierót pozostałych po organistach i tylko oczekuje więcej zgłoszeń od pp. organistów, że tego sobie życzą. Szczęść mu Boże do dzieła „śpiewu św. Cecylii", i „kasy wdów i sierót po organistach".

Nowiny polityczne.

Niemcy. Walka z Kościołem zaczyna nawet wolnomyślnym postępowcom stawać kością w gardle, a jeden z nich, poseł Duncker, w odczycie mianym w tych dniach w Berlinie w stowarzyszeniu robotników, tłumaczył, że postępowcy tylko dla utrzymania w ministerstwie wolnomyślnego Falka, ustawy majowe popierali, ale teraz są zdania, że póty nie będzie spokoju, póki się ustaw majowych gruntownie nie zrewiduje, i nie wyrzuci z nich wszystkiego, czego katolicy, bez obciążenia sumień swoich, przyjąć nie mogą.

Mowa ta nowy składa dowód na to, że żadne ze stronnictw sejmowych nie głosowało za ustawami majowemi z przekonania, że Kościół katolicki szkodliwie wpływa na Niemcy, ale dla ubocznych celów politycznych. Liberali chcieli się przez to przypodobać księciu Bismarkowi, a postępowcy poprzeć wolnomyślnego Falka.

— W Berlinie ustawiono w tych dniach pomnik Goethemu, największemu z poetów niemieckich.

— Kanclerz moskiewski ks. Gorczakow przejeżdżał w tych dniach przez Berlin, udając się do wód. Cesarz i książę Bismark przyjmowali go, ale wizyty te nie musiały mieć znaczenia politycznego, bo zgrzybiały kanclerz ma być tak osłabiony, iż nie będzie już mógł kierować polityką Moskwy.

— Liczne zebranie katolików nadreńskich w Geldern zaprotestowało przeciwko utrzymaniu szkół symultannych w okolicach katolickich, domagając się przywrócenia szkół wyznaniowych, i przywrócenia księżom dozoru nad niemi. Oświadczyli też zgromadzeni zupełną zgodność wyborców katolickich z ich posłami, i wyrazili im podziękowanie, za dzielną i roztropną obronę praw Kościoła.

— Niemieckie gazety z przyjemnością zamieszczają artykuł nadesłany im z Petersburga w tych dniach a donoszący im, że w stolicy carskiej jest dość silna partya, która broni Niemców w Nadbałtyckich prowincyach. W Petersburgu utworzyły się dwie partye: jedna chciała Niemców rugować i zastąpić ich żywiołem moskiewskim; ci chcieli rozpocząć swe dzieło od usunięcia języka niemieckiego z stósunków urzędowych. Że jednak na to rząd od razu zgodzić się nie chciał, więc zwolna rugowano język niemiecki. Najprzód nadesłano pewnemu gubernatorowi pismo urzędowe rosyjskie, ale gubernator je zwrócił, że nie było po niemiecku ułożone. Stało się to ostatniej zimy. Później pewien Moskal, zasiadujący w Rydze w reprezentacyi miejskiej, chciał mówić po moskiewsku, ale mu Niemcy głos odebrali. Skutkiem tego zrobił się ogromny hałas w dziennikach moskiewskich i rzecz przyszła napowrót do rządu. Tu zaczęły się łamać kierunki i kierunek, przez pewne osoby wysokie na dworze poparty, a Niemcom życzliwy, wziął górę i dziś Niemcy cieszą się w swych tutejszych gazetach, że ich braciom w Nadbałtyckich prowincyach nie odebrano w urzędach języka niemieckiego!

A jakże Niemcy u siebie postępują, czy nam Polakom zostawili w urzędach język polski? Ale też ów korespondent dodaje: Pisano wiele, że Moskale mają zrobić z Polakami zgodę, ale to nieprawda, bo oni z nami Niemcami zgodę zrobią!

Ta zgoda z Moskalem bardzo oczywiście Niemcom potrzebna, aby mogli Polaków tem więcej tępić u siebie i pod Moskalem.

Sprawy wschodnie. Z Carogrodu donoszą, że Rada ulemów, tj. duchowieństwa muzułmańskiego, oświadczyła się przeciw wtrącaniu się mocarstw do spraw wewnętrznych Turcyi, i skazaniu na śmierć zabójcy moskiewskiego, pułkownika Kumerana.

Biedny sułtan został znowu pchnięty w wir intryg. Anglia i Francya nalegają na niego, by wybrał sobie sumiennych i zdolnych ministrów, Moskwa pochlebiając jego próżności i żądzy samowładzczej, radzi mu zatrzymać uległe jej we wszystkiem, a niedołężne ministerstwo.

Sułtan traci głowę i nie wie co począć, a mocarstwa w takiem samem, co on znajdują się położeniu. Zwołują one bowiem do Berlina konferencyą, ale nie wiedzą, co na niej uchwalić, czy tylko rozwiązanie sprawy greckiej, czy też dążyć do zaspokojenia Czarnogóry i uporządkowania administracyi tureckiego państwa. Załatwienie samej tylko sprawy greckiej nie wiele pomoże Turcyi, a w innych sprawach nie ma koniecznej między mocarstwami zgody, i każde z państw czego innego pragnie. Zawczasu więc przewidzieć można, że konferencya berlińska na niczem się skończy, a we Wiedniu i Londynie wyrzekają, że Gladstone niezręcznem poruszeniem sprawy wschodniej, zbyt gorącego nawarzył mocarstwom piwa.

Jak gdyby mocarstwom nie było dosyć na tym kłopocie, powstały w Turcyi nowe pomiędzy Rumunią a księstwem bułgarskiem zatargi. Na granicy bowiem wcielonej do Rumunii Dobruczy, powstały jakieś między muzułmanami zamieszki, a rząd bułgarski ścigając powstańców czy rabusiów, wpadł za niemi do Dobruczy i tam ich ujął. Rumunia urażona za naruszenie swych granic, nie chce pozwolić wojsku bułgarskiemu na uprowadzenie więźni. Ztąd spór, który obaj książęta rumuński i bułgarski starają się załagodzić. Wojskiem bułgarskiem dowodzi jednak Moskal jenerał Ernroth, który się nie wiele troszczy o rozkazy księcia, bo mu widocznie z Petersburga tak postępować każą. Jeżeli więc i w tę sprawę będą musiały wdać się mocarstwa, będzie im tem trudniej ją rozstrzygnąć, że wcale nie wiadomo, co się istotnie w Bułgaryi dzieje. Bułgarzy bowiem twierdzą, że muzułmanie urządzili przeciw nim powstanie, a ci klną się, że Bułgarzy je tylko wymyślili, by mogli bezkarnie rabować i palić wsie tureckie. A kto ma prawdę, trudno dośledzić.

Austrya. W niedzielę odbędzie się w Krakowie wybór prezydenta miasta, tj. burmistrza. Dotychczas burmistrzem jest dr. Zyblikiewicz, a ma być nadzieja, że będzie ponownie wybrany. „Czas" chwali jego zarząd i popiera kandydaturę, cesarz zaś za zasługi przez p. burmistrza około dobra miasta Krakowa położone, ma zamiar powołać go do Izby panów.

— Z Wiednia piszą, że rząd uwzględniając nareszcie potrzeby i żądania polskiego Szląska, wyda wkrótce rozporządzenie, zaprowadzające równouprawnienie języka polskiego w szkołach, sądach i zarządzie wszystkich powiatów obwodu cieszyńskiego.

— Cesarz przyjechał 1. bm. do Pragi, witany najserdeczniej przez Czechów. Burmistrz powitał monarchę wpół czeską wpół niemiecką przemową, na którą cesarz także po niemiecku i po czesku odpowiedział, życząc czeskiej Pradze duchowego i materyalnego rozwoju. Cesarz już nie raz odwiedzał Pragę, ale go nigdy jeszcze tak serdecznie jak teraz nie witano, gdyż dziś dopiero spodziewają się Czesi, że jego przybycie jest zapowiedzią rychłego równouprawnienia ich narodu.

Moskwa. Carowa Marya Aleksandrówna umarła wczoraj rano o 3 godzinie.

Zmarła była córką Wielkiego księcia heskiego Ludwika II i nosiła przed ślubem imiona Maksymilianna, Wilhelmina, Augusta i Zofia. Urodziła się dnia 8. sierpnia r. 1824, a poszła za mąż za ówczesnego następcę tronu rosyjskiego, dzisiejszego cara w dniu 24. kwietnia 1841 r. Z małżeństwa tego pozostało 6 synów i 1 córka. Najstarszy syn zmarł r. 1865, teraźniejszy zaś następca tronu Aleksander urodził się dnia 10. marca 1845 roku.

— Złagodzenie wyroków skazanych w procesie Wejmara i towarzyszy, wymógł na carze dyktator Loris-Melikow, tłumacząc mu, że ten objaw carskiej łaski, dobre zrobi w kraju wrażenie. Car będzie miał częściej jeszcze sposobność okazania swej łagodności, bo oto znowu toczyć się będą dwa w Petersburgu procesa przeciw nihilistom złapanym w tajnych drukarniach.

— W tak zwanej „daczy", tj. latowem pomieszkaniu, w Nowej Derewni pod Petersburgiem, aresztowano w tych dniach 14 żydów, jako podejrzanych o knowania nihilistyczne. Policya urządziła w tej daczy zasadzkę i zdołała jeszcze przychwycić jakąś młodą dziewczynę, która chciała wejść do domu, ale spostrzegłszy policyą uciekała.

Żydzi moskiewscy tak wielki biorą udział w nihilistycznych knowaniach, iż dla pozyskania swych prawowiernych współbraci wydają dla nich osobne rewolucyjne odezwy po hebrajsku. Policya pochwyciła znaczny zapas tych odezw u jakiegoś żyda.

— Moskwa zdaje się być pewna, iż wojna z Chinami wybuchnie, bo się do niej przygotowywa. Naczelnym wodzem wojsk w wojnie tej byłby mianowany jenerał Totleben, a szefem sztabu jego jenerał Imeretyński, Gruzyjczyk. W Moskwie bowiem najzdolniejsi wojskowi są obcokrajowcy.

Ziemie polskie. Do Warszawy zjechała z Petersburga komisya z 6 jenerałów złożona, która ma za zadanie rozpatrzeć się w stanowiskach obronnych w Polsce i ułożyć plan silniejszego obwarowania brzegów Wisły i granicy od strony Austryi. Na czele tej komisyi stoi jenerał Obruczew, ten sam co pokonał w czasie ostatniej wojny Turków w Azyi. Widać więc, że Moskale nie są spokojni, i mimo ciągłych zapewnień o serdecznem ich porozumieniu z Niemcami i Austryą, myślą o zabezpieczeniu się przeciw tym najserdeczniejszym wałami i działami.

Jednocześnie pisze paryski katolicki „Monde", że pruscy i austryaccy oficerowie objeżdżają w ścisłej tajemnicy brzegi Wisły, i aż na Ruś w podróżach swoich zajeżdżają. Oficerowie ci mieli obliczyć, że Moskale zgromadzili w ziemiach polskich do 600 tysięcy żołnierza, w skutek czego rząd austryacki ściąga pod pozorem ćwiczeń wojskowych znaczne siły do Galicyi.

W wiadomościach tych może być wiele przesady, ale to pewna, że Austrya idzie z Niemcami w wielu sprawach politycznych, jak np. w sprawie wschodniej ręka w rękę, a ta zgodność wielce niepokoi Moskwę i zmusza ją do zaprowadzenia środków ostrożności.

W Ameryce północnej przygotowują się do oboru prezydenta. Zdaje się, iż najwięcej głosów będzie miał jenerał Grant, chociaż mu zarzucają, iż za jego dawniejszych rządów wielkie zachodziły w rządzie przekupstwa i nadużycia.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. czerwca. Procesya w środę na Śródce odbyła się z zwykłą uroczystością, chociaż deszcz od początku przepadywał. Sanctissimum niósł ks. prof. dr. Dziedziński w asystencyi kilkunastu kapłanów, kazanie powiedział ks. dr. Trąmpczyński. Ołtarze ustawione były przed dawniejszym domem sierót Sióstr Miłosierdzia, pp. Chwałkowskich, Hejduckich i Płoszyńskich, z których najpiękniej były przybrane przed domem pp. Chwałkowskich i Płoszyńskich. Domy zaś na Śródce jeden przy drugim były w zieleń i rzęsiste światło przystrojone.

Wczorajsza procesya z kościoła Farnego do kościoła Bożego Ciała odbyła się z wielką okazałością. Pogoda, acz nie bardzo pewna, dotrzymała do końca procesyi, przy ciężkiem powietrzu. Celebrował ksiądz prob. Pędziński, Sumę odprawił ks. Dalkowski, a kazanie powiedział ks. lic. Chotkowski; w procesyi wzięło udział dwudziestu i kilku księży i najmniej ze 30,000 wiernych. Domy po drodze były wspaniale przybrane. Jeden tylko dom raził swą nagością i to przy Wielkich Garbarach, którego gospodarzem jest katolik-Polak. Porządek we wszystkiem był wzorowy, pomimo że ani jednego policyanta nie było na koniu. Policya dość licznie reprezentowana zachowała się bardzo przyzwoicie.

Procesya zaś po obiedna z kościoła św. Rocha po Miasteczku odbyła się przy pomyślniejszej pogodzie niż wtorkowa procesya u św. Wojciecha. Przenajśw. Sakrament niósł ks. prof. Wojczyński w asystencyi 8 innych kapłanów i dość licznie zebranych wiernych.

— * **Ksiądz** Paweł Kantorski, rządzca kościoła podominikańskiego obchodzić będzie 17. b. m. 25letni jubileusz kapłaństwa.

— * **W niedzielę** tj. 6. b. m. odbędą się dwie zabawy letnie i to Towarzystwa Przemysłowego w Urbanowie, w ogrodzie p. J. Wężyka i Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w parku Wiktoryi.

— * **We wtorek** odbył się w Poznaniu ślub hr. Stefana Łąckiego z panną Mierzyńską w kaplicy św. Józefa na Ogrodowej ulicy.

— * **Dwaj** wysłużeni inwalidzi wojskowi mogą znaleść miejsce jako stróże i dozórcy przy budowie tutejszego sądu nadziemiańskiego. Zgłaszać się należy aż do 1. lipca do król. inspektora p. O. Hirta.

— * **Jakie procenta** płacą lichwiarzom włościanie nasi za hipoteczne nawet pożyczki, wykazuje ponownie następujący wypadek, opisany w „Dzienniku Pozn.": We wsi W. pod Poznaniem potrzebował przed dwoma laty gospodarz na spłatę swego brata 600 talarów. Zamiast udać się po nie do banku jakiego, poszedł do żyda i pożyczył je na hipotekę pod następującymi warunkami:

Zamiast pożyczonych 600 tal. zobowiązał się włościanin zahipotekować 1000 tal. po 8 od sta rocznie płatnych za 5 lat, prócz tego sumę ryczałtową 400 talarów jako wynagrodzenie procentu. Tak więc za pożyczone 600 tal. zapłaci włościanin żydowi kapitału 1000 tal., procentu po 8 od sta za 5 lat 400 tal., wynagrodzenia procentu 400 tal., razem więc 1800 tal czyli 40 od sta rocznie, nie licząc w to zapłaconych kosztów adwokackich i sądowych. Drugą już ratę procentową, a jeżli mnie pamięć nie myli i następne, których włościanin w oznaczonym dniu nie mógł zapłacić, kazał sobie lichwiarz zahipotekować w ilości 125 talarów.

Interes ten stoi tak, że jeżeli włościanin nie uzy-

ska obecnie na spłatę swego wierzyciela pożyczki landszaftowej włościańskiej, o którą się stara, nie pozostanie mu nic innego, jak gospodarstwo swe, na które czyha widocznie ów lichwiarz, sprzedać, aby uratować dla siebie kilka set przynajmniej talarów.

— * **Przez** Piłę przejeżdżała w tych dniach królowa grecka z Berlina do Petersburga.

— * **W Bydgoszczy** odbędzie się w przyszły wtorek 8. bm. walne zebranie młynarzy z Księstwa Prus Wschodnich i Zachodnich, na którem prócz narad nad sprawami technicznemi będzie także mowa o czeladnikach i robotnikach młynarskich.

— * **Mrozy** zrobiły straszne spustoszenie. W powiecie babimoskim setki mórg żyta wymarzło; na niektórych dominiach zsiekli już po 20, 30 mórg żyta, w miejsce tego sieją kartofle i tatarkę. — Koło Leszna zniszczał rzep, żyto, kwicie u kartofli. — Pod Bydgoszczą zsieczono także całemi spłazami od mrozu zżółkłe żyto. — Donoszą także, że w wielu okolicach zmarzło kwicie u wiśni, skutkiem tego wiśnie będą może bardzo poszukiwane, bo wiadomo, że Księstwo Poznańskie prowadzi wielki handel sokiem z naszych wiśni wydobywanym, wysyłając go do Ameryki.

— Pod Skwierzyną miejscami zmarzły kartofle i całe pola żyta; jeden z właścicieli kazał ściąć 18 mórg żyta, którego kłosy od mrozu zżółkły. Równie ucierpiały drzewa owocowe. Tak tu, jak w innych stronach, mróz szkodził okolicami, podczas gdy gdzieindziej nie dał się uczuć.

— Z pod Kępna donoszą, że po ogrodach zmarzło kwicie u wielu drzew owocowych i jarzyny, mianowicie grochy, niemniej zmarzło na polu żyto. Przy tem spostrzegł jeden z rólników, że gdzie użyto superfosfatu, wszędzie żyto prędzej wybujało, ale i zmarzło, gdzie zaś użyto zwyczajnej mierzwy, tam stoi niższe, ale mrozowi się nie dało i zachowało ciemny kolor. Radzi ten rólnik przeto używać zawsze do superfosfatu mierzwy.

— * **Celem** uregulowania spławności Noteci podjęto znowu roboty i to na przestrzeni od Pakości do Łabiszyna.

Środa, 2. czerwca. Królem kurkowym w tym roku został p. L. Kolski, rzeźnik; wice królem p. T. Hoffmann, kupiec; rycerzem p. P. Janicki, sekretarz u adwokata; wszyscy Polacy.

Przement, 2. czerwca. Dnia 30. maja przystępowały nasze dziatki w kościele przementskim do pierwszej komunii św. Był to akt wspaniały, sprawowany przez naszego kochanego ks. prob. Poszwińskiego, któryto czcigodny kapłan przysposabiał nam nasze dziatki a potem w dniu rzeczonym wprowadził je do kościoła w procesyi o godzinie 10. Następnie odprawiła się procesya po kościele ze świecami, po procesyi msza św.; po Baranku Bożym, zanim spożyły komunią św., odpisały się dziatki od wódki i powtórzyły chrzest święty, poczem ks. proboszcz śliczną miał do nich przemowę w której im wyjaśnił, co Pan Jezus dla nich uczynił i co chce od nich, i dał im hostyą świętą. Podarował im też śliczne pamiątki po tej pierwszej komunii; przy tej pięknej ceremonii nie jednemu łza w oku stanęła. Oby Pan Bóg pozostawił nam naszego kochanego Proboszcza w naszej parafii w najdłuższe lata.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	11	30	10	90	10	40
Żyta	9	50	9	10	8	80
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
Owsa	8	60	8	30	8	20
Grochu do gotowania	8	70	8	50	8	40
- na paszę	8	30	8	20	8	10
Łubin żółty	4	90	4	50	4	30
- niebieski	4	50	4	30	4	10

Okowita (z beczką) za **100** litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 60,000 litrów, cena wypowiedz. 62,40 mk., na czerwiec 62,40 mrk., lipiec 63.10 mrk., sierpień 63,40 mk., wrzesień 61,80 mk., październik 57,40 mk.

Wrocław, 3. czerwca. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	40	21	30	20	30
[illegible]	21	70	21	—	20	20
Żyto	18	50	18	10	17	70
Jęczmień	16	80	15	60	14	60
Owies	16	20	15	80	15	40
Groch	19	20	17	70	16	50

Kapitały, z dnia 4. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	99,90.
Poznańskie listy rentowe	99.90.
Austryjackie banknoty	173,00.
Rosyjskie banknoty	216.00.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 7. czerwca w Kargowie; dn. 8. w Mixstacie, Nowemmieście, Sremie, Sulmierzycach, Chodzieżu, Czermiejewie, Trzemesznie; dn. 9. w Kamionnie, Lesznie, Mogilnie; dn. 10. w Ostrzeszowie, Ujściu, Wieluniu; dn. 14. w Pile; dn. 15. w Międzychodzie, Odolanowie, Osiecznie, Dolsku, Podzamczu, Skokach, Strzelnie; dn. 16. w Kobylogórze, Nakle; dn. 17. w Krzywiniu, Skwierzynie, Trzcianee, Łobżenicy; dn. 18. w Obrzycku; dn. 20. w Rakoniewicach; dn. 22. w Miłosławiu, Brojcu, Czarnkowie, Czempiniu, Fordonie, Grabowie. Gołańczy, Łabiszynie.

(Nadesłano).

— **Czytelnikom** „Orędownika" zwracamy uwagę na anons p. H Wolfla w miejscu, który poleca po tanich cenach wszelkie gatunki zegarów i łańcuszków a wszelkie reparacye uskuteczniają się w najkrótszym czasie. Firma ta ma renomę od kilku lat w sprzedaży zegarków i ma ścisłe stósunki z zagranicznemi fabrykantami zegarków, przeto swoje wyroby może sprzedawać po fabrycznych cenach. Oprócz tego dla wygody swoich Szanownych Odbiorców założył wielki skład instrumentów optycznych, jako to: okulary, termometry, barometry, lornety itd. i o wiele taniej wspomnione przedmioty sprzedawać może, gdyż tylko ten interes prowadzi jako dochód poboczny.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biòro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.